

Czas na relaks!

1. Ile osób gra w siatkówkę?
2. Kogo „goni” fala?
3. W jakich kolorach są ręczniki plażowiczów?
4. Kto buduje zamek z piasku?
5. Ile osób nosi okulary przeciwsłoneczne?
6. Jak ty lubisz spędzać czas nad morzem?

Odpowiedzi:

1. W siatkówkę gra sześć osób. 2. Podczas zabawy przy brzegu fala „goni” niemowlę i tatę. 3. Dwa ręczniki plażowiczów są w odcieniach czerwieni, jeden jest niebieski z różowymi przegami, jeden zielony w żółte „esy-floresy” i jeden pomarańczowy z białym zygzakiem. 4. Zamek z piasku budują chłopiec i dziewczynka. 5. Sześć osób nosi okulary przeciwsłoneczne, ale pięć z nich ma ciemne szkła. 6. Na to pytanie odpowiedź znasz tylko ty.

Magiczny wypoczynkowy dzień

Agata Bator-Mystek

Są takie dni, na które czeka się miesiącami. Ja już dawno temu obiecałam sobie, że w pierwszą wakacyjną niedzielę urządzę sobie dzień totalnego lenistwa. Taki, w którym leżysz w łóżku przez cały dzień, oglądasz telewizję albo patrzysz w chmury przez okno dachowe. Trochę obawiałam się, czy to się jednak uda. Mój brat właśnie wyjechał na kolonie i obiecałam mu, że będę zajmowała się Sernikiem (dziwne imię dla psa, prawda?) przez najbliższy tydzień. On za to obiecał mi przywieźć znad morza długie żelkowe węże, które w poprzednim roku widzieliśmy na jednym ze stoisk.

Moje wątpliwości co do możliwości wypoczynku (czy raczej leniuchowania) okazały się być słuszne. Sernik już o siódmej obudził mnie lizaniem po twarzy i postękiwaniem do ucha. Dość skutecznie udało mi się skierować go do pokoju rodziców, ale godzinę później był już z powrotem przy moim łóżku.

– Jest niedziela, pierwsza niedziela wakacji, paskudo – nagadałam mu. – Marzyłam o niej od dziesięciu miesięcy i teraz nie mam zamiaru ruszać się z łóżka. Jeśli chcesz wyjść na dwór, mogę otworzyć ci drzwi na taras – dodałam, człapiąc w stronę salonu.

Wypuściłam psa na zewnątrz i choć moje ciało chyba zupełnie się już rozbudziło, postanowiłam wrócić do łóżka, tak jak sobie obiecałam. W końcu obietnic należy dotrzymywać, prawda? Przeciągnęłam się z przyjemnością kilka razy, a potem leżałam w łóżku, wpatrując się w niebo widoczne przez okno dachowe w pokoju. Zastanawiałam się, co przypominają mi te chmury, ale jakoś nic nie przychodziło mi do głowy. Przyglądałam się przelatującym nad dachem ptakom. Jednak po jakichś piętnastu minutach doszłam do wniosku, że takie leniuchowanie dość szybko mi się nudzi. Już miałam zejść do salonu i włączyć telewizor, kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi. W drzwiach stała Lilka, moja koleżanka, ze swoim psem.

– Ty jeszcze w piżamie? – Spojrzała na mnie ze zdziwieniem. – Słyszałam, że opiekujesz się teraz Sernikiem, a ja z Żelką właśnie wychodzę na spacer. Dołączycie?



W tym momencie moje plany leniuchowania upadły. Bo niby fajnie tak spędzić pół dnia przed telewizorem (co i tak nie było pewne, bo mama mówi, że jak za długo siedzimy przed nim, „parują nam głowy”), ale jak tu odmówić przyjaciółce, szczególnie w taki piękny dzień jak dziś. Przebrałam się więc, zabrałam przygotowane przez mamę śniadanie w pudełku, wodę do picia, koc i wszyscy ruszyliśmy na wycieczkę.

– Może zrobimy sobie wianki z kwiatów i liści? Zobacz, jak tu kolorowo!
– zaproponowała Lilka, kiedy tylko weszliśmy na pobliską polankę.

– Jasne! Będziemy królowkami albo... Hmm... Może leśnymi wróżkami?
– odpowiedziałam.

Lilka przyklasnęła. Chyba musiała mieć na rękach resztki magicznego pyłu, bo w jednej chwili przeniosłyśmy się

do tęczowej krainy. Urządziłyśmy

sobie piknik na latającym dywanie

(kocu) i delectowałyśmy się

brokatowymi babeczkami

nadzianymi eliksirem

zmieniającym

(po każdym gryzie

można było wybrać,

w co chcemy

się zmienić –

ja najczęściej

zmieniałam się

w kota albo koalę,

a Lilka w ptaszka).

Malutkie elfy pomogły nam

upleść zaklęte wianki

ze wszystkich kwiatów świata. Włożyłyśmy

je na nasze czarodziejskie głowy, zabrałyśmy nasze psy-jednorożce

i zbiegłyśmy z tęczowej łąki prosto na ścieżkę do domu, bo zbliżała się

godzina obiadu.

– Widzę, że nieźle nabiegałyście się w ten wypoczynkowy dzień – zagadnęła nas mama po powrocie. – Jesteście całe mokre, ale ślicznie wyglądacie w tych letnich wiankach. Same je uplotłyście? – zapytała.

– Jasne, że same! – odpowiedziałam i puściłam oczko do Lilki.

